Nr 47. Poniedziałek, d. 11 Grudnia 1876 Rok I.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Jutro w grobowej kaplicy św. Leonarda w katedrze na Wawelu, odbędzie się msza żałobna za duszę króla Stefana Batorego.

———x———

Wiadomości miejscowe.

— W miejsce ś. p. Fryderyka Skobla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wykładał na wydziale lekarskim: Farmakologią ogólną i szczegółową i Patologią, mianowani zostali jako zastępcy tymczasowi pp. dr. Zawiliński i dr. Stopczański.

— Z powodu zapytania „kilku ciekawych“ i odpowiedzi na nie przez dyrekcyę Towarzystwa Zaliczkowego udzielonej, o czem w poprzednich numerach *Kuryera* wzmiankowaliśmy, winniśmy dodać, że niepierwszy to raz kwitnące i porządnie pod każdym względem administrowane instytucye finansowe naszego miasta, stają się przedmiotem nieuzasadnionych a złośliwych, okrytych wygodnym płaszczykiem inseratowego anonymu, zaczepek. Nie tak dawno jeszcze w podobny sposób usiłowano szkodzić instytucyi, którą chlubić się powinniśmy, a mianowicie „Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń“, złośliwość jednak zawsze ustępować musiała przed powagą cztérech działań arytmetycznych, na których się opierają wszystkie obroty takich zakładów. *Quousque tandem* autorowie inseratów nie nauczą się buchhalteryi?...

— W niektórych sklepach tutejszych widzieć można szczególnego rodzaju oświetlenie, różniące się od gazowego tem, że płomienie są jaśniejsze, i że ponad płomieniami jest rezerwoar do pomieszczenia płynu oświetlającego, a podobne do oświetlenia gazowego pod tym względem, że lampy palą się bez knotów. Zapytywano nas, jakie to jest światło i jaki stosunek jego ceny do oświetlenia gazem. Zasięgaliśmy objaśnień i możemy oświadczyć, że to jest światło l i g r o i n o w e, które, pomimo że ligroinę trzeba sprowadzać z zagranicy, jest przy równym blasku prawie o połowę tańsze. Rozumie się, że nie zachodziłby taki stosunek, gdyby ceny gazu dla konsumentów prywatnych w tutejszym zakładzie gazowym były ustanowione racyonalnie.

— Wczoraj w szeregu odczytów na dochód bratniej pomocy akademików odbył się odczyt dra Stanisława Smolki „o Niemcach na dworze Zygmunta Starego“, a w muzeum techniczno-przemysłowem odczyt p. Ryksa „o gospodarstwie domowem kobiecem“. Obu odczytów z zajęciem słuchano.

— Dnia 3 grudnia odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu jagiellońskiego. Komisya wydelegowana przez zeszłe walne zebranie w celu ułożenia nowego statutu, według którego przez częściowe naruszenie kapitału żelaznego można było choć w części zaradzić wyzyskiwaniu młodzieży przez lichwę, wystąpiła z obszernym projektem do którego zatwierdzenia potrzebną była według statutu ilość $^2/_3$ głosów. Po przemówieniach contra pp. Rosenblata i Mendelsburga, projekt dostatecznej ilości głosów nie otrzymał.

Walne zebranie wybrało członkami honorowymi Towarzystwa: pp. dra Szujskiego, dra Sew. Gałęzowskiego, dra Fer. Turnau i p. K. Bartoszewicza.

— Wczoraj otworzonym został handel p. Antoniego Hawełka „pod Palmą“ przy linii A-B. Miejsce, w którem ten zakład istnieje, jest niejako historyczne i znane mieszkańcom Krakowa z dawien dawna. Był tam niegdyś, przez długie lata powszechnej używający wziętości, handel win ś. p. Ciechanowskiego, później na czas krótki rozgościły się cukiernie. Ale cukiernie, prócz jednej uprzywilejowanej Redolfiego, nie mają widać szczęścia do linii A-B, bo firmy się zmieniały, a potem zapanowało „bezciastkowie“, lokal był zamknięty, fama tylko niosła, że tam sklep otworzy „pan Antoni“. Właściciel nowego handlu jest powszechnie znanym i powszechnie lubionym w naszem mieście, *Kuryer* więc napewno może się zabawić w proroka i wróżyć mu powodzenie, tembardziej, że zakład jest urządzony z komfortem, jaki przystoi tak pryncypalnemu punktowi w naszem mieście.

— Dowiadujemy się, że dowódcą nowo utworzonej w Krakowie dywizyi, mianowany został jenerał książę Ludwik Windisch-Graetz, który dotąd dowodził brygadą, a w ciągu swego pobytu w Krakowie, zjednał sobie licznych przyjaciół w wyższem towarzystwie tutejszym.

— Jakiś dyetaryusz, rodem z Czech, skruszony wyrzutami sumienia, zgłosił się do c. k. policyi i przyznał się do kradzieży popełnionej, przeszłego miesiąca, w Wiedniu.

— W Piątek, po południu, młoda dziewczyna szła ulicą św. Anny, za nią podążał starozakonny Szaja Hamerschlag, ofiarując jej natarczywie sprzedaż fotografii. Dziewczyna nie zważając na nagabywania, weszła do jednego z domów na ulicy Jagiellońskiej, za nią pospieszył także i handlarz starych fotografij. W chwili, kiedy brała za drzwonek na drugiem piętrze, rzucił się na nią gwałtownie, powalił na ziemię i ścisnął silnie za gardło. Na

TEATR.

Daniszewy — komedya w czterech aktach Piotra Newskiego, przekład Aleksandra Podwyszyńskiego.

Przed kilku dniami zamieściliśmy na tem miejscu obszerniejsze sprawozdanie z oryginalnej komedyi „Dworacy Niedoli“, gdy czerwony afisz zapowiedział nam znowu nowość, która tem większą budziła ciekawość, że tak chlubnie ocenioną została na wszystkich większych scenach zagranicznych, że głoszono, iż to mą być zabawną illustracyą stosunków społeczeństwa rosyjskiego. Nieznane nazwisko Piotra Newskiego (podobno pseudonym) autora „Daniszewów“ wzmocnione zostało doniesieniem, że współpracownictwo w tej komedyi przyjął p. A. Dumas i niewątpliwie wycisnął na niej piętno swego talentu. Publiczność zaciekawiona do najwyższego stopnia, w przeddzień przedstawienia rozebrała wszystkie bilety i zamówiła je na dalsze reprezentacye tej komedyi, jednem słowem „Daniszewy“ zanim się jeszcze ukazały na scenie, wzbudziły niezwykłe w naszej dość apatycznej publiczności zajęcie.

Jeżeli o poprzedniej komedyi nie mogliśmy się wyrazić dość pochlebnie, to „Daniszewy“ stawiają nas w tem miłem położeniu, że możemy dziś tylko chwalić — chwalić wybór sztuki, chwalić artystów, dyrekcyę i publiczność, która przepełniła teatr i serdecznemi oklaskami, okazała całą swoją dla nich sympatyą i dla ich ciągłej a niezmordowanej pracy.

Dawno nie widzieliśmy na scenie sztuki z taką drobiazgowością opracowanej jak „Daniszewy“, w której widnieje niepospolita siła i oryginalność talentu, ujawiająca się w zręcznem utrzymaniu charakteru całej kompozycyi i w cieniowaniu powiększej części środkami nader artystycznemi. Tem większą była ona dla nas nowością, że przedstawia nam społeczeństwo nie dość znane, gdyż literatura dramatyczna rosyjska dość skąpa, a jeszcze skąpsze jej przekłady na obce języki; na naszej właśnie scenie, zdaje mi się, jest to trzecia sztuka — przynajmniej w ostatnim dziesiątku lat — dająca nam obraz tego społeczeństwa, którego życie towarzyskie i intelektualne przedstawia.

Po błyskotliwych i zanadto efektownych i sztucznych utworach francuzkiego teatru, przyjemniej nam było odetchnąć czystą i zdrową atmosferą, jaka wieje z komedyi a raczej dramatu p. Newskiego. Nie ma tu kunsztownych paradoksów Dumasa lub Sardou, jest tu myśl trzeźwa, pełna prawdy życiowej i malująca nam żywemi barwami ową odwiecznie powtarzającą się walkę we wszystkich społeczeństwach, walkę dumy z poświęceniem, miłości z obowiązkiem. Jest to prawdziwy „Pojedynek“ w którym biorą udział i matka i syn; matka pomna na swój wysoki ród, godność nieugiętą, postać posągowa marząca o świetnem małżeństwie dla syna, a on pragnący znaleść ciche szczęście obok wybranej sercem dziewicy. Miłość macierzyńska przezwycięża dumę, łamie opór i jest to, zdaniem mojem, najpiękniejsza strona sztuki p. Newskiego, chociaż cierpi może na tem charakter hrabiny Daniszew, wykuty jakby z marmuru.

Na takiem tle osnuł autor czteroaktową komedyę, która od początku do ostatniej sceny utrzymuje w natężeniu myśl widza, zajmuje i rozwija się nieco wprawdzie powoli, ale ozdobiona jest bogatą charakterystyką osób działających, i że się wyrazimy technicznie „robotą“ nader sumienną i subtelną. Prócz tego naturalność i prostota, dowcip w lepszym ga-

jej krzyk, zbiegli się pobliżsi mieszkańcy i wyrwali biedną ofiarę z rąk napastnika, którego oddano w ręce policyi. Dotąd niewiadomo jeszcze, czy to był zamach w celu popełnienia morderstwa lub kradzieży, czy też napad szaleństwa, którego lekkie oznaki dają się u niego spostrzegać.

— Podczas zimy, ustają wszelkie przechadzki po plantacyach, ogrodzie strzeleckim i innych uprzywilejowanych miejscach, lecz skrzętni krakowianie umieją sobie zawsze poradzić. Nie mówiąc już o sporcie łyżwowym, na który zbiera się cały modny świat krakowski, nieszczęściem teraz, z powodu ciągłej odwilży, nieprzystępnym dla członków klubu obojga płci, linia A B., cieszy się wielką popularnością i codziennie w południe i przed wieczorem, widzimy wiele osób, używających przechadzki. Młodzież, starcy, płeć piękna, jak w kalejdeskopie, przesuwa się przed nami, przynajmniej po kilkadziesiąt razy, a wszyscy weseli i uśmiechnięci. Ilekroć ukaże się jaka przyjemna twarzyczka, oczy wszystkich zwracają się na nią i długo jeszcze wzrokiem ją odprowadzają. A broń Boże, jeżeli osoba jest nieznaną na torze krakowskim, to w tej chwili na linii A. B., tworzy się prywatne konsorcyum z młodzieży i w pół godziny już się dowiedzą, zkąd rodem, jakiego pochodzenia, zamężna, panna, czy wdowa, czy przyjmuje u siebie, a głównie, jeżeli panna, czy ma posag? Bywały nieraz wypadki, że z przelotnego spojrzenia na linii A B, młodzieniec zakochał się, a wprowadzony do domu przez usłużnego przyjaciela, w krótkim czasie zyskiwał wzajemność panny i żenił się. Jakżeż zatem nie spacerować, jeżeli nawet i na bruku asfaltowym można znaleźć żonę i to posażną.

— Amatorom metafor polecamy perełkę prawdziwą, znalezioną świeżo w *Kuryerze Poznańskim*, gdzie hr. Aleksander Fredro nazywa się znany syn nieśmiertelnego ojca!!!

— W ostatnim spisie zmarłych w Krakowie, nie znajdujemy ani jednego wypadku niedomykalności zastawki dwukończystej, co dla rzadkości na tem miejscu zapisujemy.

— Agnieszka Wontorek, znana złodziejka kieszonkowa, przychwyconą została na kradzieży woreczka, w którym zawierało się kilka złr. Pomimo, że jej odebrano zdobycz, jednakże stale utrzymuje, że jest niewinną, a woreczek znaleziony w jej kieszeni, włożony był przez jakiegoś złośliwego djabła, czychającego bezprzestannie na jej cnotę.

— Dziś o godzinie 11 odbędzie się w kollegium prawniczem immatrykulacya uczniów, zapisanych na uniwersytet.

(*Art. nad.*) Szanowna Redakcyo! Winszujemy ci odwagi w poruszeniu sprawy bardzo wstrętnej, a mimo to tak ważnej, że po części od niej zależy utrzymanie zdrowia i życia tysiąca ludności i wdzięczni wam jesteśmy, żeście nam otwarli łamy waszego pisma do rozbierania spraw oczyszczania miasta z brudów bezustannie się gromadzących, a przeto najnieprzyjemniejszych i najszkodliwszych. Że wydalić trzeba z miasta te zatruwające odchody ludzkie, na to każdy się zgadza; że trzeba koniecznie chwycić się środka radykalnego, o tem przekonana jest nawet Rada miejska. Różnią się jednak zdania nietylko Rady miejskiej, lecz i mieszkańców, czy zaprowadzić system kanałowy, czy beczkowy? Pozwólcie, abym jeszcze dodał do waszego wywodu i ten argument, przemawiający za systemem beczkowym, że oprócz tego, że jest on mniej kosztowny, łatwy do zaprowadzenia i skuteczny, jeżeli systematycznie będzie przeprowadzony, przyczynić się on musi do podniesienia produkcyi ziemi w okolicach miasta. Gospodarze i chemicy zgadzają się na to, że odchody ludzkie są najsilniejszym nawozem — więc, skoro ten skarb dla ogrodów i pól, nie będzie skutkiem kanalizacyi ginął marnie we falach Wisły, albo co gorsza rozkładał się na dnie starej Wisły, tylko karami dostanie się pod jarzyny i zboże, to podniesie produkcyę, a przez to podniesie i bogactwo narodowe, co bardzo korzystnie oddziaływać będzie musiało na miasto. Chodzi tylko o to, aby wywóz był najmniej dokuczliwy dla mieszkańców i aby odchody stosownie były używane na nawóz do ziemi. Spodziewając się, że i kompetentniejsi odemnie odezwać się zechcą w tej sprawie, zostaję z uszanowaniem. *H.*

— (*Art. nad.*) Ucieszeni zostaliśmy wiadomością, że koncerta na strzelnicy, mają się odbywać co niedzielę i święto. Z upragnieniem oczekiwaliśmy przeszłej niedzieli i nadzieja nas nie zawiodła. Dzięki wybornej muzyce, przepędziliśmy wesoło kilka godzin. Podobnej przyjemności oczekiwaliśmy i w piątek, jako w święto — lecz niestety, oczekiwaliśmy napróżno. Czy pierwszy koncert, ma być i ostatnim? Prosilibyśmy szanownej redakcyi, aby nas objaśniła w tym względzie, bo lepsza jest najgorsza pewność, jak ciągle wahająca się nadzieja.

———x———

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Warszawa. Istnienie epidemii tyfojdalnej w Warszawie, stwierdzone już jest niemal urzędownie. Miejscowe szpitale i zakłady lecznicze, przepełnione są chorymi wszelkiego rodzaju do tego stopnia, iż zaszła konieczność obmyślenia nowych środków, dla zadosyćuczynienia zwiększającym się nieustannie w tym kierunku potrzebom. Rada miejska dobroczynności publicznej, uchwaliła otwarcie osobnego oddziału leczniczego przy domu przytułku i pracy za rogatkami Wolskiemi, i dozwoliła przyjmować chorych chrześcian do żydowskiego szpitala, w którym wakowało około połowy miejsc etatowych.

Królewiec. Nadeszło tutaj na dworzec kolei wschodniej 50,000 wełnianych kaftaników z Anglii, przeznaczonych dla rosyjskiej armii. Jakiś patryota moskiewski, zakupił ten prezent dla cara za 300,000 marek.

Miłosław. W d. 3 listopada umarł tu pod przybranem nazwiskiem Bartłomieja Miążkowicza, Tomasz Budzyński, żołnierz z roku 1830 i 1848.

Wilno. Na drodze żelaznej z Wilna do Warszawy przewóz towarów został wstrzymany.

Austro-Węgry.

Peszt. Do kroniki wypadków na polowaniach tegorocznych przybył jeszcze jeden, który spotkał Najjaśniejszą Panią, szczęściem, że bez złych następstw. Na polowaniu dworskiem w bliskości Pesztu Najjaśniejsi Państwo pędzili konno galopem przez świeżo zorane pole. Koń cesarzowej ugrzązł przedniemi nogami w deszczem rozmokłej ziemi tak głęboko, że padł zsadzając Najjaśniejszą Panią na ziemię. Ten wypadek jednak nie wstrzymał odważnej cesarzowej od brania dalszego udziału w łowach.

Praga. Zajścia studenckie nie ustają. Dzień po dniu od 2 b. m. powtarzały się burzliwe manifestacye przeciw profesorowi Woltmannowi, tak naprzeciw Akademii, jakoteż na przyległych ulicach. Policya już kilkakrotnie musiała interweniować, dla przywrócenia porządku i aresztowała kilkunastu studentów. Profesor Woltmann zawiesił chwilowo wykłady.

— Wspominaliśmy w poprzednich numerach i wspominamy obecnie o manifestacyach

---

tunku rozsiany w wielu miejscach, żywiło dramatyczny niekiedy dochodzący do najwyższego punktu, zdobią tę sztukę, która na długo pozostanie ozdobą repertoaru teatralnego. W przejmujący sposób oddał autor scenę, w której despotyzm pozwala swoim poddanym narzucać wbrew przywiązaniu i uczuciu związki małżeńskie, tak jak z wysokim talentem i głęboko pomyślane jest poświęcenie Osipa dla tego, który udarował go wolnością i dla tej, którą kocha. Wiele zresztą moglibyśmy wyliczyć scen i szczegółów, dających wyobrażenie o nieposolitych zdolnościach literackich autora „Daniszewów“, którego pierwsza podobno praca zjednała sobie tak szeroki rozgłos i tak zaszczytne uznanie. Że współpracownictwo, a raczej pewne zmiany poczynione przez Dumasa, musiały być korzystne dla tej sztuki, tego nie trzeba dodawać.

Artyści nasi nie znaleźli się na swojskim gruncie, a przecież przyznała publiczność, że dawno nie było przedstawienia tak dobrego, jak sobotnie. Zarzucano nam kilkakrotnie, że jesteśmy dość skąpymi w pochwałach dla teatru krakowskiego, jakkolwiek nie posądzano nas nigdy o nieżyczliwość dla niego, tem chętniej dziś powiedzieć możemy, że gra artystów w „Daniszewach“ była w wielu miejscach znakomitą.

Pierwszeństwo należy się pani Hoffmannowej, która wystąpiła w roli hrabiny Daniszew. Siła kreacyjna artystki, nadająca się głównie do wyrazistych i wybitnych typów, pozwoliła pani Hoffmannowej przeistoczyć się w postać skończoną, odrębną, plastyczną. Tak charakterystyka doskonale uwydatniona w ruchach i w resztkach ruchliwej rzeźkości, niepohamowana duma, wyborna dykcya i przeświadczenie o swej potędze, wszystko to złożyło się na grę mistrzowską. Jest to jedna z najpiękniejszych postaci, jaką kiedykolwiek mogliśmy widzieć na deskach teatralnych. Do bogatego repertoaru pani Hoffmannowej przybyła nowa rola, która przynosi prawdziwy zaszczyt tej niezrównanej polskiej artystce. Drugą ważną rolę kobiecą, odegrała panna Urbanowiczówna, z niezwykłą prawdą i uczuciem; w akcie trzecim wybornie uwydatniła tęsknotę i cierpienia Anny; jednem słowem gra jej odznaczała się widocznem przejęciem i delikatnością licznych szczegółów, w jakie piękna jej rola obfituje. Wspólnie też z panią Hoffmannową najwięcej zebrała oklasków.

Trzecią rolę kobiecą oddała panna Marczello już z niejaką dystynkcyą, jakiej grze jej w poprzednich rolach brakowało i z pewną miarą artystyczną. Uwydatniła doskonale typ rosyjski. Dwie mniejsze role kobiece grały pp. Wolska i Wojnowska.

Pan Jankowski najzupełniej zadowolnił publiczność, i grze jego nie możemy zrobić żadnego zarzutu. Szczere przejęcie i boleść, a przytem wielkie umiarkowanie, wyborne cechowało grę pana Jankowskiego w roli Osipa. Szczególniej podnosimy bardzo pięknie odegrane sceny w akcie trzecim z Anną i Władymirem. Pan Sobiesław z zapałem i z tą sumiennością, jaka zawsze zdobi grę jego, oddał postać Władymira. P. Szymański był dystyngowanym paryżaninem. Ciekawą postać Zacharowa grał p. Morozowicz. Wystawa sztuki była jak na Kraków wcale świetną, mianowicie salon księżniczki Lydii, który urządzony był z wielkim komfortem.

„Daniszewy“ są dziesiątą nową sztuką, przedstawioną w przeciągu dwóch miesięcy na scenie krakowskiej. *nt.*

———o———

studentów pragskich przeciw prof. Woltmannowi. Powód do nich dał, jak łatwo się było domyśleć, szczególny rodzaj krótkowidztwa, na który obecnie zachorował naród niemiecki. Dotkniętym tą więcej może smutną niż śmieszną epidemią zdaje się, że nic zasługującego na uwagę nigdy na świecie nie było i nie będzie, oprócz tego, co było i będzie niemieckiem. Doznające podobnej choroby jednostki, leczą w szpitalach, narodu, który nią został dotkniętym, w szpitalu zamknąć niepodobna, pocieszać się jednak można tem, że to jest choroba przemijająca. Prof. Woltmann oświadczył na publicznym odczycie w jakiemś niemieckiem towarzystwie, że Czesi niczem nie zasłużyli się w dziedzinie sztuk pięknych, że wszystkie pomniki, jakiemi się szczycić może „złota Praga“, są pochodzenia niemieckiego, że nawet nowy monumentalny gmach teatru narodowego jest płodem geniuszu niemieckiego, ponieważ architekt Zitek, uczył się u Niemców itd. To wywołało demonstracye, zdaniem naszem zbyteczne. Dość było drowi Woltmannowi ofiarować okulary z numerem dobranym dla krótkowidzów.

Zagranica.

Ateny. Gabinet został utworzony. Prezesem jest Deligeorgis, obejmujący zarazem tekę spraw zagranicznych, sprawy wewnętrzne objął Deliannis, skarb Lerides, sprawiedliwość Vulpiotis, wyznania Kanarkaris, wojnę Spetneras, marynarkę Zochios.

Bukareszt. Izba uchwaliła kredyt na koszta wojenne.

Dorpat. Wydział medyczny tutejszego Uniwersytetu otrzymał polecenie, ażeby wszystkich studentów, którzy przeszli kursa kliniczne, dopuszczono niezwłocznie do egzaminów ostatecznych na lekarzy. Zapewniają, iż wszystkie egzamina lekarskie mają być ukończone do 14 grudnia.

Konstantynopol. Margr. Salisbury długo konferował z jenerałem Ignatiewem. Przed rozpoczęciem konferencyi, pełnomocnicy mocarstw będą mieli prywatne posłuchanie u sułtana. Nałożony został nowy podatek wojenny.

— Sułtan ozdobił w tych dniach orderem Medżidżie kobietę Cherifie-hanum, za męztwo okazane wśród bitwy pod Lubinje z Czarnogórcami. Od czasu Mahometa, po raz pierwszy dekorowano orderem kobietę.

Parma. Podczas ostatnich wyborów do włoskiego parlamentu, postanowił Verdi, właśnie podówczas w willi swej Sant Agata di Busetto bawiący, wziąć udział w walce wyborczej i udał się w tym celu do Parmy w dniu wyborów, aby oddać głos swój w gminie, na antiministeryalnego kandydata Giuseppe Piroli, który w walce wyborczej odniósł zwycięztwo. Kilka dni później otrzymał maestro list bezimienny pełen obelg, w którym mu zarzucono, iż głosem swym przyczynił się do porażki stronnictwa postępowego. Verdi odesłał list ten burmistrzowi miasteczka Busetto, domniemanemu autorowi paszkwilu, dołączając 16,000 liwrów, wraz z aktem fundacyjnym, mocą którego powyższa kwota przeznaczoną została na założenie stypendyum dla ubogiego ucznia, pochodzącego z tego miasteczka.

Petersburg. Na wniosek ministeryum wojny, ma być przez ministeryum spraw wewnętrznych wydane rozporządzenie, ażeby kryminaliści skazanych w Królestwie Polskiem przez sądy zwyczajne do rot aresztanckich, przeprowadzono do innych gubernij. Obecnie tego rodzaju skazani, w ogólnej liczbie około 400 osób, znajdują się przeważnie w twierdzy Modlinie. Przewieść ich mają kolejami żelaznemi do zakładów poprawczych we Włodzimierzu gubernialnym i ościennych guberniach.

Zurych. Okropny wypadek zdarzył się na górskiej drodze żelaznej Wädensweil-Einsiedeln w Szwajcaryi. Wysłana dnia 30go listopada w ostatniej miejscowości na próbę lokomotywa górska systemu Wetliego, z kilkunastoma podróżnymi nie mogła być na stoku góry zahamowaną, w największym pędzie wjechała na stacyę Wädensweil i tam rozbiła się na kawałki. Dwie osoby zginęły na miejscu, siedem zaś osób, a pomiędzy nimi prezydent Treichler i kilku inżynierów, odniosło bardzo ciężkie uszkodzenia.

Kair. Cesarstwo brazylijscy mieli tu przybyć d. 8 grudnia.

Indye wschodnie. Ostatnia poczta indyjska przywiozła nam opis polowania, które się zakończyło bardzo tragicznym rezultatem.

Oficerowi dywizyi angielskiej w Nawadach, p. Langdon, doniesiono o pojawieniu się tygrysa w okolicy, robiącego ogromne spustoszenia. Wybrał się na polowanie w towarzystwie kilku żołnierzy i około stu mieszkańców pobliskich wiosek. Po kilkogodzinnych poszukiwaniach, odkryto tygrysa, leżącego najspokojniej w zaroślach. Zwierzę wytrzeszczyło swe żółte oczy i gotowe było do skoku na pierwszą lepszą ofiarę. Oficer wycelował karabin, wypalił, lecz ze zbytniego pośpiechu chybił i tylko ranił lekko. Tygrys się rzucił się gwałtownym susem na p. Langdon, uzbrojonego w sztylet i rewolwer. Oficer wpakował mu jeszcze kilka kul, lecz zanim nadbiegli inni i dobili zwierza, został już poszarpany na drobne kawałki.

Wiadomości literackie.

— Dowiadujemy się, że drukarnia *Czasu* zamierza ogłosić drukiem „Wybór pism Jana Kochanowskiego“, w edycyi przeznaczonej dla rodzin i dla młodzieży szkolnej. Takiego wydania dzieł naszego „Księcia poetów“, dawno już było potrzeba, dlatego najserdeczniej tej myśli przyklaskujemy.

— Od dawna zapowiedziane nowe pismo w Warszawie „Goniec teatralny“ ujrzy światło dzienne 17 b. m. Wydawcą jego będzie p. Unger, a redakcyą objęli ludzie, których nazwiska są dobrą rękojmią dla tego dziennika teatralnego.

— „Dziejów powszechnych“ Schlossera wyszedł z druku zeszyt 101. Przypominamy, że dzieło to ciągle od początku prenumerować można.

— W Gnieźnie u J. B. Langiego (1876 r.) nakładem ordynata hr. Węsierskiego, wyszedł „Opis ruin na wyspie jeziora Lednickiego“, prez X. J. P., z planami i drzeworytami. Ruiny te mają już obecnie literaturę swoją, gdyż kilkunastu badaczy ogłosiło o nich studya i uwagi różnej wartości.

Archeologia i sztuki piękne.

— Dziś o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali hotelu Saskiego, koncert kwartetowy p. Ryszarda Philipsborn, z współudziałem p. Hoffmana i znakomitszych członków orkiestry wojskowej. Program jest następujący:

Schumanna Kwintet na fortepian, dwoje skrzypiec, altówkę i violonczelę;

Beethovena, kwartet G-mol, Allegro i Adagio na dwoje skrzypiec, violę i violonczelę;

Mozarta, kwartet D-dur na dwoje skrzypiec, violę i violonczelę;

Haydna, waryacye z kwartetu cesarskiego G-dur na dwoje skrzypiec, altówkę i violonczelę.

— Obraz Matejki „Stefan Batory“ został nabyty, i to, jak *Czas* donosi przez Polaka.

Teatr.

— Jutro po raz trzeci komedya „Daniszewy“.

— Dowiadujemy się, że p. Albert Eker powraca na scenę krakowską. Nim mu za to przyklaśnie publiczność, przy najbliższym występie, niech raczy przyjąć poklask z naszej strony.

— Piszą nam ze Lwowa pod d. 9 b. m.

Czytelnikom *Kuryera Krakowskiego* nie będzie obojętną krótka wiadomość o teatrze lwowskim. Teatr pod wodzą p. Dobrzańskiego jak zawsze tak i teraz chroma brakiem dobrych artystów, sztukując reklamami w *Gazecie Narodowej* to, czego mu w rzeczywistości brakuje. Dyrektor skarży się na brak artystów, skarży się na to samo publiczność, trudno to jednak rzecz tę załatwić dopóty, dopóki albo pan Dobrzański nie zdecyduje się na sprowadzenie lepszych, jak ma artystów, a niezawodnie sprowadzić i utrzymać ich będzie w stanie, jeśli traktować ich i płacić gażę inaczej będzie, albo też publiczność ze swej strony przestanie uczęszczać do teatru. Repertoar sceny od niejakiego czasu się polepszył, przestano bowiem łechtać tłustemi sztukami smak publiczności. Kilka zagranicznych utworów, jak „Córka Piekła“, „Gavaud, Minard i Spółka“, „Pan Starosta“ i inne przedstawiono, jednak przedstawienia te, z przyczyny braku personalu (szczególniej kobiecego, który nigdy nie był tak zbyt ubogim jak teraz) wyszły bardzo blado. Wrócimy jeszcze do tego przedmiotu — dziś ograniczamy się tylko na tej pobieżnej wzmiance — o teatrze, który, jako instytucya, subwencyonowana przez kraj, przez prasę też publiczną ściśle kontrolowaną być winna, zwłaszcza też tam, gdzie tyle ujemnych wpływów nań działa.

Ostatnie wiadomości.

† Wczoraj w Krasnem pod Rzeszowem zakończyła życie ś. p. **jeneralowa Skrzynecka**, wdowa po naczelnym wodzu wojsk polskich w r. 1831.

Wiedeń. Dziś ma nastąpić subskrypcya nowej 40-milionowej renty w złocie. Według *Tagblattu* Rosya zgadza się, aby w danej chwili Austrya obsadziła Bośnię.

Sprostowanie. W poprzednim Nrze *Kuryera*, w odcinku, w pierwszym wierszu zamiast „udzielam wam“, miało być „udzielono nam“. W tymże odcinku dalej zamiast „indyków, dzików“, ma być „indyków dzikich“.

— Dnia 9 grudnia pochmurno, ciepło, wieczorem i w nocy mały deszcz; termometr od — 0·9 doszedł do + 6·0 C. Dnia 10 pochmurno, w południe deszcz; termometr od + 6·0 spadł wieczorem na + 0·8 C. Barometr opada; o 6 rano dnia 11 stan jego był 740·1 mill.; termometru + 1·6 C. Wiatr wschodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 52.
Zachód słońca o godzinie 3 minut 57.

— Dziś w poniedziałek Damazego papieża. We wtorek Aleksandra męczennika.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bezpłatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 9 Grudnia.	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	152	—	153	—
za 100 rubli w srebrze	170	—	175	—
zs 100 mark niemieckich	62	75	63	50
za 100 złr. w. a. w srebrze	115	—	117	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	114	—	116	—
za dukat ważny	6	—	6	14
za napoleondor	10	12	10	32
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	82	50	85	—
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	—	—	77	—
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	82	25	84	25
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	91	—	93	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	—	87	—
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	25	97	25
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	—	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	87	—	89	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	74	—	76	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	197	—	201	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	116	—	114	—
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
Losy miasta Stanisławowa	18	—	20	—

Wiedeń, 9-go grudnia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 60·30— Renta srebrze 67·10 — Losy z r. 1860 109·—· — Akcye Banku Narod. 825·—·— Akcye kredytowe 137·60· — Londyn 126·50· — Srebro 114·25·— Napoleony 10·11 Lombardy 78·— Losy z r. 1864 131·50. Akcye kolei Karola Ludwika 199·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·75— Akcye kolei węg. północ. wschod. 85·50 Akcye kolei węg.-wschod. 27·25 Anglo Bank 72·25— Obligacye indemn. galicyjskie 82·75— Losy premiowe węgierskie 68·50 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 83·— Akcye kolei półn. zach. austr. 117·— Listy zastaw. hipoteczne 85·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 62·20 Ruble 152·25

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*